

Zdarzyło mi się podczas moich rozlicznych wędrówek po bliższym i dalszym Wschodzie zapłatać parokrotnie do kraju, którego nie ma - a jednak jest. Republika Naddniestrzańska, której poza Rosją, Osetią, Abchazją i - bodaj - Wenezuelą nie uznał nikt rozsądny na świecie, ma prawdziwe zasieki na nieprawdziwych granicach, nieprawdziwe procedury stosowane są przy sprawdzaniu prawdziwych paszportów a prawdziwi żołnierze z prawdziwymi karabinami od - z górą - dwudziestu lat, strzegą tam nieprawdziwych iluzji ...

Długi na dwieście, szeroki na jedyne piętnaście kilometrów spłachetek ziemi, usłany słonecznikami, winnicami, zasiekami i potworkami poprzedniej epoki, która wcale nie chce być „miniona”. Kraj, który dwadzieścia dwa lata temu postanowił, że będzie krajem – i zamiar ten wprowadził w życie.... Lokalny partyjny sekretarz, niejaki Iwan Smirnow – wówczas jeszcze towarzysz Smirnow - ośmieszył rządy Mołdawii i Rumunii, planujące inkorporację tej pierwszej do tej drugiej i na publicznym, międzynarodowym forum oznajmił krótko : " Niet ! ". Niet oznaczało początek Naddniestrzańskiej Socjalistycznej Radzieckiej Republiki Mołdawskiej, oficjalnie narodzonej we wrześniu 1990 roku. Pół Europy się śmiało, przestało jednak szybko, gdy przez słoneczniki i winogrona przeleciał w tę i z powrotem słynny generał, znany skądinąd Aleksander Lebiedź i jego pancerna XIV Armia. To właśnie wtedy miały ponoć paść słynne słowa " Dziś jestem w Tyraspolu, jutro w Kiszyniowie, pojutrze mogę być w Warszawie " Świat, zbyt zajęty obalaniem starych murów i budowaniem nowych, odwrócił się na południe zadkiem, zaś Smirnow rozpoczął budowę ostatniego bodaj bastionu komunizmu w Europie Wschodniej (myli się ten, kto twierdzi, że jest nim Białoruś). Wprawdzie „socjalistyczna” i „radziecka” w nazwie przetrwały zaledwie do grudnia 1991, ustępując miejsca bardziej neutralnej „Naddniestrzańskiej Republice Mołdawskiej”, sam Smirnow zaś z „towarzysza” przepoczwarzył się w „prezydenta”, jednak myliłby się ten, kto uznałby korekty tekstowe za zmianę obranego kursu. Dość na tym, że w roku, w którym świat uroczyście obchodził swoje drugie milenium, wkraczając z coraz większym impetem w erę Facebooka, Naddniestrze uroczyście ekshumowało – zdawałoby się pogrzebaną na dobre – symbolikę : do oficjalnego obiegu powróciły, zakurzone już nieco, sierp, młot oraz gwiazda. Do dnia dzisiejszego zdobią naddniestrzańska banderę, spotkać je można na ulicach i w urzędach, gdzie dumnie prężą się w naddniestrzańskim godle (do złudzenia przypominającym godło Mołdawskiej SRR), wyglądają również z rubli naddniestrzańskich. O te ruble rozpętała się zresztą niegdyś na naszym własnym podwórku solidna awantura : w 2004 roku polska Mennica Państwowa wybiła ich blisko osiem milionów. Po oficjalnych, głośnych protestach Ukrainy i Mołdawii, które autonomię Naddniestrza odbierają jak siarczysty policzek, przedstawiciele Mennicy oświadczyli, iż zlecono im wykonanie ... żetonów a nie środka płatniczego i tym samym zakończyli dyskusję. Biznes elegancki i ze smakiem ...

Śmiesznie jest już na wstępie, gdy po niespotykanej sprawnej, jak na Wschód (słowa nie powiem) odprawie paszportowo-celnej, zostaję zaprowadzony do wojskowego baraku, nieco z tyłu i na uboczu i pozostawiony oko w oko z jakimś pułkownikiem czy majorem - czort wie, co za szarża, dziwne mają te swoje dystynkcje - niby rosyjskie ale jakieś takie radzieckie i w ogóle nie nasze ... Kraj niby "suwerenny" ale i tak wszędzie jest wojsko. Rosyjskie. XIV Armia (w każdym razie jej część, licząca blisko 2000 luź) stacjonuje w Benderach, w średniowiecznej twierdzy, pilnując suwerenności i stabilności a także porządku, skrzyżowań i mostów - żebyś, dumny turysto, nie wpadł przypadkiem na pomysł uwieczniania strategicznych obiektów o ważkim znaczeniu militarnym. Pobiera również haracze, łapówki i - ogólnie rzecz biorąc - "wziatki", łomocząc równo swoich i cudzych. Cudzych zapewne bardziej. Słuszają

waszego przedłożenia - mamrocze ów major, pułkownik, a może po prostu zwykły trep, tyle, że wyglądający niezwykle poważnie - i wiadomo, o co chodzi. Wz. oficjalnie tu nie ma. Ruchu turystycznego też nie, a żyć z czegoś trzeba. Po długich targach, rozpoczętych jakąś kwotą z kosmosu, zjeżdżamy do akceptowalnego dla obu stron pułapu 15 euro, ja zaś dowiaduję się, że jestem skąpiec i dziad. Dostaję jednak z powrotem swój paszport.

I mogę wjechać :-)

Miasto powala brzydotą i schizofrenią. Leniny, Kalininy, Frunzowie, Bojcy Afganistanu, Katarzyna II, Suworow i T-34 - wszystko na kupie, bez ładu i składu, jakiś dance macabre betonu ze stalą. Oficjalna waluta - rubel naddniestrzański, czyli według polskich specjalistów – żetony Z jednej strony żetonu Suworow. Z drugiej – sierp, młot, gwiazda i złote kłosa. Wartość nabywcza zbliżona tej, jaką ma sterta podartych gazet. Gdy po raz pierwszy zaplątałem się do Naddniestrza - a było to właśnie w roku 2000 - przeprowadziłem taką oto rozmowę z matroną, wyglądającą na gospodynię domową, którą wzięłem do samochodu "na łebka", ciekaw tego przedziwnego świata :

- Dobrze tu u was można zarobić ? - pytam
- A dobrze, dobrze, nie narzekamy - uśmiech pełen złotych zębów jest równie prawdziwy jak banknot trzystuzłotowy.
- A ile ? - strasznie natarczywy ten towarzysz turysta
- No - babina się zamyśla - jakieś 200-300 dolarów - Aleks, mój ukraiński towarzysz podróży zgrzyta zębami ze złości. Właśnie przeszedł na emeryturę i po czterdziestu latach pracy dostaje ... 21 dolarów. Tzn. UE czyli Umownych Jednostek. Wszystko przeliczone na dolary, wypłata w walucie lokalnej - pod warunkiem, że w ogóle jest jakaś wypłata. Dziś ponoć to się zmieniło, wtedy był jednak rok 2000 i zupełnie inne okoliczności.

Wracam do rozmowy.

- 200 dolarów to sporo - mówię. W tamtych warunkach było to chyba około 800 złotych.
- Noooo
- I zapada cisza. Dociekam dalej
- I w dolarach wam płacą, czy w rublach ?
- W rublach oczywiście, naszych, przydniestrowskich ...
- Znaczy tych z Suworowem i sowiecką gwiazdą. Robi się już ciut jaśniej, pytam jeszcze o przelicznik.
- No ... Znaczy jeden do jednego - mówi moja rozmówczyni i wszystko jest jasne. Jeden rubel znaczy jeden dolar a więc baba dostaje tych rubli dwieście. Albo trzysta.
- A chleb ile u was kosztuje ? - pytam na koniec
- Czterdzieści rubli ...

Tak było 12 lat temu, niewiele się chyba jednak zmieniło. Zapomnianą Kacapią nie rządzi już wprawdzie Iwan Smirnow, którego na stanowisku zmienił w grudniu 2011 r. młody wilk Jewgienij Szewczuk, ale jeśli jakikolwiek duch unosi się nad poszarzałym Tyraspołem, nie jest to duch żadnej kolorowej rewolucji a co najwyżej półprzezroczysty duch Komsomołu ... Głoszone ongiś przez Smirnowa plany włączenia Naddniestrza w struktury Federacji Rosyjskiej zdają się schodzić na dalszy plan – jego następca deklaruje

wprawdzie ściśle współpracę z Rosją, jednak zapowiedział też podjęcie działań, mających na celu międzynarodowe uznanie separatystycznej republiki. Dla tych bardziej betonowych jest prorosyjska, młodzieżowa organizacja Proryw, zamiast smartfonów i komputerów, z billboardów wyglądają okraszone wzniosłymi hasłami Putiny i Miedwiediewy (te drugie pewnie wkrótce znikną), są też spektakularne akcje bratniego poparcia (jak choćby podczas wojny z Gruzją), ale ... Życie wymusza jednak nowe rozwiązania. Ten, Od Którego Wszystko Się Zaczęło, gdyby dopuszczał w swej filozofii życie pozagrobowe, zapewne przewracałby się teraz w swoim mauzoleum na Placu Czerwonym, patrząc na mały Tyraspol i jego wielkie rozdwojenie jaźni. Płoną wieczne ognie, dumnie sterczą tanki, zaś naród wyrzucony z cerkwi nawet nie wychodzi na ulice - bo po co? Jest tak brzydko i pusto, że lepiej siedzieć w domach. A gdzieś tam pod oficjalnie wyznawaną ideologią, mieszącą w jedno Che Guevarę, Putina, Lenina, Stalina i Bóg Wie Kogo Jeszcze, działa sobie prężnie firma Sheriff - prowadzona twardą ręką przez Smirnowa Juniora, w zasadzie jedyna komercyjna firma w naddniestrzańskim kraju. Co ciekawe - to właśnie w Sheriffie tytuł zastępcy dyrektora dzierżył swojego czasu obecny prezydent Szewczuk, który w ostatnich wyborach prezydenckich, już w pierwszej rundzie wyrzucił Smirnowa z wygrzanego przez blisko dwadzieścia lat, prezydenckiego fotela. Sam zaś Sheriff to znakomite koniaki (ot, choćby Białej Aist czy Kvint), monopol na telefonię komórkową, alkohol i inne dobra konsumpcyjne, supermarkety, stacje benzynowe, wydawnictwo, telewizja ... A także własny klub piłkarski, który pojawił się nawet na chwilę, parę lat temu, w europejskich rozgrywkach po to, aby dostać spektakularny łomot - od tej pory o nim cisza. Sheriff to pieniądze a pieniądze to władza, dobrze jest zatem być blisko Sheriffa. Oby jednak nie zbyt blisko - złośliwa plotka mówi, że firmę założyło dwóch byłych kagebistów, którzy z rywalami biznesowymi i wszelkimi innymi rozprawiają się tak, jak nauczono ich tego podczas szkoleń w KGB ... Inna plotka twierdzi, że w firmie decyduje o wszystkim sam Smirnow, co wcale nie ma być wiele lepsze. Można tylko gdybać, jak jest naprawdę.

Zapomniana Kacapia czy też kraj, którego nie ma ? Nawet po dłuższym pobycie ciężko o jednoznaczny stosunek do tego miejsca. Nerwowe spojrzenia, kiedy przejeżdżasz przez drut kolczasty w Benderach, później chwila zadumy pod wiecznym ogniem ku chwale Bojcam Afganistanu (choć pewnie nie takiej zadumy, o jaką chodziło autorom pomnika) i szybkie holenderskie piwo w letnim barze nad Dniestrem - nie dziwi mnie czemuś napis na butelce, głoszący, że importerem tego piwa jest firma Sheriff W warstwie widzialnej, na każdym kroku Leniny ale i Suworowy, Katarzyna Wielka i sława trudu. Znikoma ilość samochodów na ogromnych, pustych ulicach. Tu kończy się warstwa widzialna, nietrudno jednak, zamknawszy oczy, zobaczyć jak w samo południe, tą właśnie centralną ulicą, do bólu przypominającą pocztówki z ZSRR, kroczy uzbrojony po zęby szeryf, dźwigając wór złota. Coś jak Chuck Norris tyle, że ze złotym zębem i może nie taki szlachetny. Otwierasz oczy ... i nie ma szeryfa, jednak woń absurdu bije z każdego kąta. A betonowy Ojciec Rewolucji patrzy na to wszystko z centralnego placu w mieście i - obsrywany przez niepoprawne politycznie gołąbki - za cholerę nie rozumie, o co w tym wszystkim chodzi ...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

rockhard, dodano 18.04.2012 22:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.